№ 187. Warszawa, Poniedziałek 7/19 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.; 5) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Eljasza Proroka i Czesława W. Wschód słonca o g. 4 m. 2. —Zach. o g. 8 m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. ciep. 21 Wysokość wody na Wiśle stóp 1. cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski,
Wielki Xiąże Finlandzki,
&. &. &.

Biorąc na uwagę, że dotychczasowe przepisy w Naszem Królestwie Polskiem, co do pobierania procentów na rzecz funduszu inwalidów, objęte w postanowieniu rady administracyjnéj z dnia 18 (30) grudnia 1834 r. oraz w artykule 16ym Ukazu Najwyższego z d. 15 (27) czerwca 1844 r. potrzebują niejakich odmian ze względem na przepisy w Cesarstwie obowiązujące, o ile miéjscowość na to pozwala,—na przedstawienie rady administracyjnéj Królestwa, rozkazujemy:

Artykuł 1. Na rzecz funduszu inwalidów, pobierane być mają w Królestwie Polskiem opłaty następujące:

1) Po $^{10}/_{100}$ na raz jeden: od nagród, wynagrodzeń, darów, wsparć i zasiłków pieniężnych, udzielanych przez Nas, lub przez władze Królestwa, mające do tego prawo, a przenoszących wartością swoją kwotę rs. 50, tudzież od podarunków.

2) Po 5% na raz jeden: od pożyczek pieniężnych, udzielanych ze skarbu, bez obowiązku płacenia procentu, na czas dłuższy od roku jednego.

3) Po 1% rocznie:

a) od dzierżaw czasowych, czyli arend, nadawanych według summ płaconych przez poprzedzającego dzierżawcę lub od pieniędzy w miejsce tych arend, wyznaczanych;

b) od pieniędzy stołowych i porcyjnych, przy każdéj ich wypłacie, a to niezależnie od takiegoż procentu, potrącanego na fundusz wdów i sierot, a oddanego na rzecz stowarzyszenia emerytalnego w Królestwie.

4) Po siedm i pół kopiejek srebrem na raz jeden od każdéj dziesiatyny ziemi, wieczyście nadanéj.

Art. 2. Z darów, zasiłków pieniężnych i t. d. w punkcie 1, poprzedzającego artykułu wyrażonych, nie ulegają potrąceniu na rzecz funduszu inwalidów następujące:

1) Dary pieniężne, udzielane za prace i koszta przy wyrobieniu medali, lub innych dzieł, sztuki, a także pieniądze za wykonanie jakichkolwiek przedmiotów, tytułem wynagrodzenia wypłacane.

2) Wsparcia i zasiłki, udzielane osobom w służbie rządowéj jadącym na kurację i podróż w tym celu do wód mineralnych, lub do rodziny, z powodu drożyzny, na przejazd urzędników do miejsca urzędowania, na wychowanie dzieci, lub ich odwiezienie do zakładów naukowych na umundurowanie przy awansie na officera, na drukowanie xiążek, na wynagrodzenie strat, z jakiego bądź powodu poniesionych, na wynagrodzenia, udzielane urzędnikom za czynności, w godzinach nie służbowych wykonane, nakoniec, pieniądze na pochowanie zwłok dawane.

3) Wsparcia czasowe, udzielane b. wojskowym i ich rodzinom, niemającym prawa do pensji lub wsparcia dożywotniego.

4) Pieniądze cudzoziemcom jakim bądź tytułem udzielane.

5) Podarunki, gdy wartość ich nieprzenosi rs. 86.

6) Wsparcia jednorazowe urzędnikom, uwolnionym od służby lub ich rodzinom, w miejsce pensji emerytalnéj, udzielane, gdy nieprzenoszą rs. 300; wsparcia zaś, zapewnione dopiero rzeczonym rodzinom art. 22 ustawy emerytalnéj z d. 4 (16) marca 1835 r. lecz względu na ich wysokość.

7) Nagrody, udzielane nauczycielom szkół parafjalnych i elementarnych, utrzymywanych kosztem osób, lub towarzystw prywatnych.

8) Nagrody za schwytanie zbiegłych lub innych przestępców i ratowanie ginących; nakoniec:

9) Zasiłki, udzielane na kształcenie się naukowe lub techniczne.

Chociażby przy udzielaniu pieniędzy nie wyrażono, jakim tytułem one udzielają się; jeśli wszakże, według ducha powyższych wyłączeń, nie ulegają potrąceniu na rzecz inwalidów, potrącenia tego czynić nie należy.

Art. 3. Przypadające od osób, mających sobie nadane ordery lub medale, opłaty jednorazowe na rzecz inwalidów, pobierać należy, równie jak i wyłączenia od tejże opłaty dopuszczać, według przepisów, w Cesarstwie obowiązujących.

Art. 4. Z opłat paszportowych pobierać na fundusz inwalidów część, oddzielnemi przepisami wskazaną.

Art. 5. Postanowienie rady administracyjnéj z d. 18 (30) grudnia 1834 r obowiązywać przestaje.

Art. 6. Wykonanie niniejszego ukazu Naszego, który w dzienniku praw umieszczony być ma, radzie administracyjnéj Królestwa polecamy.

Dan w Carskiem Siele d 3 (15) czerwca 1858 r.

(podpisano) »ALEXANDER«.
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu,
(podpisano) *J. Tymowski.*

NAJJAŚNIEJSZY PAN, Ukazem Najwyższym, na d. 3 (15) czerwca r. b. wydanym, odmówił dalszéj łaski odwołującéj się do niéj Apollonji *Zielińskiéj* (inaczéj *Zieleckiéj)* za powtórne dzieciobójstwo, wyrokiem sądu kryminalnego gubernji Radomskiéj, przez sąd appellacyjny i przez X departament rządzącego senatu zatwierdzonym, na pozbawienie wszelkich praw i roboty w zakładach fabrycznych na czas nieograniczony skazanéj, a z mocy Najmiłościwszego Manifestu z d. 26 sierpnia (7 września) 1856 r. mającéj sobie ograniczoną karę robót do lat dwudziestu.

Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem. Uchwałą ogólnego zebrania Towarzystwa Rolniczego, postanowiono urządzenie pracowni chemicznéj, służyć mającéj do rozwiązywania pewnych zadań ogół rolnictwa pod względem chemicznym obchodzących, jako też do wyjaśnienia różnych szczegółowych pytań, tyczących się składu gruntów i innych ciał do działań rolniczych wchodzących.

W rozwinięciu téj uchwały, Komitet Towarzystwa Rolniczego ogłasza niniejszy konkurs dla chcących ubiegać się o miejsce kierującego pracownią chemiczną Towarzystwa rolniczego.

Kierujący pracownią dostarczone będzie miał kosztem Towarzystwa wszelkie potrzebne piece, suszarnie, przyrządy chemiczne i pewien fundusz obrotowy na drobne wydatki i odświeżanie chemicznych odczynników, z którego to funduszu składane być mają rachunki półroczne dostatecznie usprawiedliwione.

Wszelkie roboty nadsyłane od komitetu Towarzystwa wykonywane będą w pracowni bez żadnego wynagrodzenia, wszelkie zaś inne zlecenia, ulegać będą pewnéj opłacie stopniowanéj, stoso-

---

SODALIS MARIANUS,

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 186.)

— Za cóż nie ręczysz?

— Za głowę Domaradzkiego, co mi i tak dziwno, że król przez swoją łagodność przepuścił, mając tak dobrą porę do dania szlachcie *exemplum*. Wszystkoby tu przemawiało za królem.

Miecznik na to pokiwał głową. Ponieważ mu jednak o Ożarowskich chodziło, rzekł zaraz:

— Że się nikt o tę śmierć upominać nie będzie, za to ci mogę zaręczyć. Nie masz w tym rodzie takiego, którýby pragnął nagrody za krew ojcowską. W takich wypadkach wymierzenie sprawiedliwości pozostawia się Bogu. Po stolniku zresztą został się tylko syn jeden, a ten, chociażby chciał, tego nic zrobi, bo ja nie dopuszczę, mając go zwłaszcza w mym domu.

— Młody Ożarowski? – rzekł na to hetman, — a czy nie ten to będzie, który się temi czasy bił z Flemingiem w Krakowie?

— Ten sam.

— Sodalis Marianus! — powiedział hetman z uśmiechem, — dziwnie krew ciepła w tym kawalerze! Słyszałem o nim. Chwalono mi go nawet, osobliwie kobiety. Nie przeczę téż temu, że dobra bitwa bywa zawsze z pożytkiem, ale w téj bitwie wielkiego sensu nie widzę, bo co za sens doprowadzać do bitwy z tak znacznym oficerem królewskim i to jeszcze natenczas, kiedy król już na nowo ufortyfikowany na tronie i dzierży wszystko w swych ręku?

— Rozmaite są rzeczy widzenia, — rzekł na to miecznik. Ale ja mu téj bitwy nie ganię, owszem nawet, bardzom mu ją pochwalił, zwłaszcza że jest to młodzieniec godzien pochwały z każdego względu.

— I jabym mu ją pochwalił, — powiedział hetman, — lecz nie w tym razie i nie takiemu chłopcu, który potrzebuje promocji i mógłby ją mieć, gdyby ją umiał pozyskać. Czy jest on tutaj?

— Jest, — rzecze miecznik w najlepszéj myśli, — możesz go widzieć, I nawet bardzo dobrzeby było, gdybyś go poznał i zachował w pamięci.

— To dobrze, — rzekł Denhoff, — to go obaczę.

Na to miecznik powstał natychmiast i wyszedłszy do drugiéj izby, zawołał Ożarowskiego. Bawiący się tam z gośćmi młodzieniec już sobie myślał o tem, że będzie dziś przedstawiony hetmanowi i cieszył się tem niezmiernie; był on bowiem więcéj jak pewny, że w tych rozmaitych okolicznościach dzisiejszych, które wszystkie za nim mówiły, będzie od tego tak bardzo natenczas możnego męża wdzięcznie przyjęty i że mu to kiedyś może posłużyć w przyszłości. Jakoż przyszedł w mrugnieniu oka.

Lecz kiedy wszedł a Denhoff się obrócił ku niemu, zaraz już było widać, że coś tu będzie innego. W téj chwili bowiem Denhoff zmienił swą postać nie do poznania,— już to nie był ów gnący się wedle potrzeby kochanego Jasia, przyjaciel, już to był jakiś zwierzchnik surowy, już to był hetman.

wnie do ważności robót. Osoba podejmująca się powyższéj posady obowiązaną będzie prowadzić.

1) Inwentarz całego zakładu, którego jeden exemplarz co rok przedstawi komitetowi przed ogólnem zebraniem w terminie przez komitet oznaczonym; wraz ze swym raportem obejmującym wykaz robót wykonanych w pracowni, tak dla Towarzystwa, jak i dla innych interessowanych.

2) Dziennik czynności w pracowni odbywanych w ten sposób, aby opisy i wypadki robót, mogły być stosownie do potrzeby i uznania komitetu zamieszczone w rocznikach gospodarstwa krajowego. Kierujący pracownią chemiczną, oprócz obowiązkowego, ciągłego zajęcia w pracowni, znajdować się powinien w niéj codziennie (z wyjątkiem świąt) od godziny 12éj do 2éj w którym to czasie pracownia dla wszystkich interessowanych będzie dostępna. Wolno będzie kierującemu pracownią podejmować się obznajamiania osób należących do składu Towarzystwa z rozbiorami chemicznemi i w tym celu pracownia rozwiniętą zostanie na taką stopę, aby jednocześnie dwie lub trzy osób zajmować się w niéj mogły.

Miejsce kierującego pracownią chemiczną Towarzystwa, powierzonem będzie wybranéj osobie na mocy kontraktu na lat trzy zawrzeć się mającego.

Wynagrodzenie dla kierującego pracownią, składa się z pensji stałéj 600 rs. (4000 złp.), z pomieszkania kawalerskiego zawierającego dwa pokoje z kuchnią, przy dwóch pokojach przeznaczonych oddzielnie na pracownię chemiczną i nakoniec z trzeciéj części opłaty od rozbiorów płatnych. Przy pracowni do posługi utrzymywanym będzie kosztem Towarzystwa stróż miejscowy. Osoby zamierzające się ubiegać o powyższe miejsce, winny poddać się następującym warunkom:

1) Nadesłać pod adressem prezesa Towarzystwa: *a)* świadectwa i dowody zakładów w których nauki kończyli.

b) opis w języku polskim prac analitycznych, przez siebie wykonanych ze szczegółowym opisem metod używanych, lub przynajmniéj wskazać dzieła, w których prace konkurującego zamieszczone zostały.

2) Wykonać trzy analizy przesłanych mu przedmiotów:

a) ziemi, lub jakiegokolwiek gatunku z krajowych opok.

b) popiołów pewnéj rośliny.

c) nawozu stajennego lub guana.

Analizy wykonane przez konkurujących poddane będą pod rozpoznanie osób przez komitet Towarzystwa zaproszonych.

3) Termin konkursu naznacza się do dnia 1go listopada 1858 r. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można osobiście lub listownie u członka sekretarza Towarzystwa Rolniczego w Warszawie w gmachu Towarzystwa Kredytowego przy ulicy Mazowieckiéj.— Prezes, Andrzej *Zamoyski*. Członek-Sekretarz, Władysław *Garbiński*.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 6 (18) Lipca roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 108, na które, tudzież na dawniejsze w 457 wnioskach złożono rs. 9,749 k. 25. Na żądanie 85 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b., rs. 44 kop. 8½), rs. 4,697 kop. 95 i umorzono xiążeczek oszczędności 32. Przeto uczestników 12,246 posiada kapitał rs. 609,449 kop. 91½.

Korrespondencja Kroniki.

Radom dnia 16 lipca 1858 r.

Jarmark Sto Jański — Loterja fantowa.— Jeszcze tatr Chełchowskiego.—Pogrzeb i wspomnienie o Kochanowskim i Czarnolesiu.

Dwa bywają do roku jarmarki w Radomiu po tygodniu trwające, na Sty Jan i Sty Michał. Jak są liche i mało znaczące pod względem handlowym, z następującego krótkiego lecz rzetelnego opisu przekonać się można. Na każdy jarmark ściąga tu zaledwie kilkunastu żydków kupców z Warszawy, mianowicie z futrami, dywanami, odzieżą mezką, zegarami, porcelaną, fajansem, szkłem, mydłami, pachnidłami, parasolkami, laskami i innemi drobnemi przedmiotami jak brzytwy, paski, nożyczki, nożyki, tabakierki, fajki, przybory różne do nich i t. p. Towar ten zwykle dość przebrany, w lichych gatunkach jak kto może lokuje i wystawia to po sklepach, sieniach, bramach, które w tym razie chętnie każdy odnajmuje, to po stołach, straganach i półkach; czapników tu jest znaczna liczba wcale niezgorszych i tanich; Purytz też tu nie zagląda. Lokacja ta głównie ma miejsce na ulicy Lubelskiéj w punkcie między domem *Grotta* a *Rodziewicza*. Bywa tu zarazem targ na konie i bydło w tym czasie, i ten ma miejsce na placu przy rogatce Warszawskiéj, ale w tym roku przyprowadzono bardzo mało rogacizny, mniéj jeszcze koni i to samych roboczych. Drożono się z niemi równie jak z tem wszystkiem, co było do sprzedaży jakoto: bryczki, wozy, powrozy i t. p. Pokup też z tego względu na wszystko był mały, każdy kupował tylko to co mu zaraz potrzebnem było, wstrzymując się z mniej nagłemi sprawunkami do innych jarmarków lub bytności w Warszawie, gdzie wiele rzeczy jest tańszych i do wyboru. Był tu także przez tę parę dni antykwarjusz Warszawski z xiążkami, a rozłożywszy się z nimi w bramie domu Michalskiego, zachwalał jak mógł i wtykał swój towar po zniżonych cenach, ale także nie było w czem wybierać. Jako szczegół godzien wzmianki oglądaliśmy tu w czasie jarmarku wystawiony w oknie zegarmistrza p. *Bosowskiego* zegar stołowy po królu *Stanisławie Leszczyńskim*, na którym oznaczoną była cena rs. 1000. Chlubną jednak jest rzeczą, że na ten zabytek sztuki znalazł się prawdziwy znawca, lubownik, jeden z obywateli ziemskich kupił go niżéj kilkanaście rubli zapewne do zbioru swego.

Oprócz jarmarku, bywa tu rok rocznie na Sty Jan zjazd liczny posiadaczy dóbr na umowy kontraktowe i regulację różnych interessów, głównie kupna i sprzedaży majętności ziemskich dotyczących. W ogóle w tym roku bieg takich interessów był dość utrudzony z powodu braku kapitałów gotowych. Ci co takowe mieli działali bardzo cicho i ostrożnie, mianowicie gdy szło o wypożyczenie, a jeśli wnosić można, to zdaje się że były kapitały tylko ukryte skoro jeden z nowo nabywców, część szacunku dóbr przeszło 18.000 rs. zapłacił samemi kuponami. Było także parę takich wypadków, że strony umawiające się po zawartym kontrakcie kupna i sprzedaży i wyliczonym *zadatku* zwykle w takich razach znacznym, pozostały napowrót przy dotychczasowych swych posiadłościach, ryzykując w połowie lub całości zadatek. Nabywając majątek ziemski w tych stronach, nieźle zagospodarowany, rzadko niżéj 750 rs. za włókę dać można, a o ile przewidywać należy z dotychczasowéj taniości produktów, intraty z dóbr mogą się nie podnieść przy drogości i trudności najemnika, ztąd słuszne obawy przy zmianach posiadłości gruntowych, często nie dobrze odsianych. Zjazd obywateli i innych mieszkańców okolicznych w czasie Sto Jańskiego jarmarku miasto tutejsze bardzo ożywia, i po różnych zakładach sprawia ruch wielki. Domy zajezdne, cukiernie; restauracje, winiarnie i jedna uprzywilejowana kawiarnia przed którą na ulicy do odpoczynku i gawędy są wygodne ławy, mają przez te kilka dni wiele gości, prócz tego dużo przybyłych i miejscowych całemi godzinami stojąc na ulicy gruppami (co tu jest jakby zawsze przyjęte) gwarzy o rozmaitych interessach lub *bąki strzela*. Wszelako w tym roku choć muzyka lepiéj i czuléj (bo ta coraz postępuje) przygrywała w kilku miejscach, nikt długo jéj nie słuchał, nie szumiał, nie pukał. *Szampan* nawet Miedzeszyński był jakby w zapomnieniu, angielskie napoje w wielkiéj *etykiecie*, węgrzynek *à discrétion*, tylko *bawarek* jakoś w przyjaźni. Ludzie co szanują zdrowie choć mają do wyrzucenia, zaczynają coraz lepszy dawać przykład, i nie wstydzą się bynajmniej tego, że na czystéj zdrojowéj wodzie poprzestają. A teraz słówko o loterji fantowéj. Tutejsza Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych, chcąc skorzystać z każdéj sposobności, zamierzyła w czasie jarmarku urządzić na dochód szpitala miejscowego Loterję *fantową*, jakoż zamiar ten piękny najpomyślniejszym uwieńczony został skutkiem. Uproszone osoby zajęły się zbieraniem fantów tak w mieście jak i w okolicy, a każdy co mógł rad ofiarował. Do uzbieranych tym sposobem 400 fantów, pomiędzy któremi było parę wartości 15 rs. dochodzące, dokupiono jeszcze 300 w tutejszym sklepie ubogich i na tę liczbę 700 rozprzedano biletów, każdy po kop. 75. W wigilję Sgo Jana w ogrodzie spacerowym o godzinie 4éj z południa, rozpoczęło się już ciągnienie, gdzie każdy stosownie do szczęścia zyskał jeżeli nie przedmiot wyrównywający cenie biletu, to przynajmniéj zadowolenie. W ogrodzie w tym dniu dobrane dwie muzyki przygrywały do późna licznie i świetnie zebranéj publiczności, między którą jakkolwiek stan obywatelski znajdował się, ale nie był tak liczny, jakby się spodziewano. Wieczorem porozwieszane po drzewach lampiony kolorowe i ognie sztuczne,

---

Nie zwracający na to uwagi miecznik, rzekł wskazując na Jurcia:

— Jmć Ożarowski.

Jurcio się kłaniał, lecz Denhoff ani głową jemu nie kiwnął, tylko zapytał:

— To waść idziesz z Rawiczów, syn krakowskiego stolnika?

— Tak JW. panie, — odpowiedział Jerzy, dziwnie jakoś się mieniąc pod surowym wzrokiem hetmana, — ś. p. mój ojciec był stolnikiem krakowskim.

— Nie znałem ojca waćpana, — rzekł zaraz hetman, — który wywołał w swym własnym domu tak krwawe zajście z królewskiemi wojskami, ale podobno znam matkę, którą często widuję przy pani hetmanowéj koronnéj. Wszakże to matka?

— Tak JW. panie, to moja matka.

— No i czemuż to wacpan w swoich postępkach nie zasięgasz rady swéj matki? Jestem pewny, że wtedy inaczéjby wypadały. Potrzebnaż to była wacpanu ta niedorzeczna bitwa z panem Flemingiem? Wacpan się urodziłeś w zacnéj rodzinie, przodkowie twoi usiłowali zawsze coś znaczyć, mieli też zawsze piękne urzędy i dostateczne fortuny. Waść nieszczęśliwym przypadkiem zostałeś się bez fortuny, ojciec twe imie na niełaskę królewską przekazał, wacpan sam ledwie ze szkół wyszedłszy, naraziłeś się twemu panu, i do czegoż to zaprowadzi?

Słysząc to Ożarowski prawie skostniał na miejscu. Wychuchany od dziecka przez obojga rodziców, pieszczony prawie przez swych nauczycieli, ukochany i nieledwie na rękach noszony przez najznamienitsze osoby, które go znały, jak długo żył, jeszcze takiéj przemowy nie słyszał. Ani śnił nawet, żeby mu się coś takiego mogło wydarzyć. Krew mu się ścięła w żyłach i nie był w stanie ani słowa powiedzieć.

— No i cóż wacpan teraz myślisz ze sobą? Począwszy życie od takiego rycerstwa, nie zechce ci się pewnie na zagonie zasiadać. Cóż tedy poczniesz?

Uderzony od razu we wszystkie najdrażliwsze strony młodzieniec, ledwie już słyszał co do niego mówiono. Jakoż rzekł, oczy opuszczając ku ziemi:

— Staram się o to, ażebym dla nauczenia się sztuki wojennéj mógł wyjechać do Francji.

— Do Francji? — rzekł Denhoff prawie szyderczo i obróciwszy się do miecznika, tak mówił:

— Otóżto masz, mój Jasiu, tę naszą szlachtę! Który z nich siedzi na jednéj wiosce, chociaż jest otoczony szkołami do koła, nic się nie uczy; obywatel *cum voce* ledwie się umié podpisać. Bo i na co mu więcéj? Jego ojciec i dziad nie umiał więcéj, a pradziad ani nawet i tego — a przecież na sejmikach głosował, konfederował się przeciw królowi i bił się! — Ale niechże z nich który ma kilka wiosek, niech tam jego pradziadek był tylko kasztelanem drążkowym, niech tam się kiedy w dom zabłąkała jaka Potocka, Tęczyńska lub Ossolińska. to choćby te wioski były zadłużone po uszy, już tu szkół nie ma dla niego, już mu trza jechać do Francji. Trza mu tam jechać, bo tam jeździli Potoccy, Tęczyńscy i Ossolińscy i pobrali potem buławy i krzesła: a toć i on jest do tego. Ale wraca potem taki szlachetka i choć się pobił trochę po Francji albo po Niemczech, buławy przecież nie weźmie. A co to potem jest w wojsku! Pierwszy malkontent, pierwszy do związków, pierwszy do kojarzenia się z każdym najezdnikiem ojczyzny. Mam ja takich kilku paniczów w moich chorągwiach i wiem co to znaczy.

A tu się zwrócił zaraz do Ożarowskiego i tak mówił:

które się jakoś trochę nieudały, choć wiele przyczyniły się do przyozdobienia miejscowości.

Nadmienić tu tylko wypada, iż pożądaną by wielce było rzeczą, aby na przyszłość w czasie podobnéj zabawy nie jedna lecz przynajmniéj dwie *urny* do wylosowywania numerów za któremi odbierają się fanty urządzone były, dla uniknienia tłoku, jaki teraz był przy téj czynności.

Teatr Chełchowskiego jeszcze tu bawi i przez czas jarmarku prawie codzień dawał przedstawienia dość licznie zwiedzane, znaczniejsze z tych były: *Mulat, Szkalbmierzanki, Wenecjanki, Gość z tamtego świata, Ojciec debiutantki* i inne jak *Rynaldo Rynaldyni*, który byłby może ściągnął ciekawych, gdyby nie *wakacje studenckie;* tak też był straszny ten *bandyta*, że z małéj liczby widzów, kilku nie czekając końca ratowali się ucieczką. Czasby był, czas, wyrzucić podobne sztuki jak ta i *Don Zouan* zwykle grywane po prowincjach, z repertoaru takiego przynajmniéj jaki ma p. Chełchowski, który w tym razie powinien dać przykład. Nie można także za dobre uważać tych ogłoszeń teatru, po raz ostatni, jeszcze ostatnie widowisko i t. p., które po trzykroć już miały miejsce a zawsze przeciwnie. Publiczność przez to nie przywiązuje wiary do podobnych obwieszczeń i kiedy prawdziwie będzie po raz ostatni, gotowa się nie zebrać tak, jakby to na pożegnanie wypadało, co może być przykro dla truppy i dla publiczności mającéj dla niektórych indywiduów szczerą sympatję, p. Chełchowski powinien by w podobnych ogłoszeniach naśladować Pfeiffra. Prawda że teraz na te parę ostatnich przedstawień zniżone zostały ceny biletów i dawane są *benefisa*, co razem niejaką jest zachętę dla publiczności ale to zniżenie już cokolwiek zapóźno i nie tak znaczne jakby mogło być.

Przebiegłszy w ten sposób niedość może interessujące wiadomości z tutejszego miasta, w ciągu ostatnich tygodni zaszłe, pragniemy na zakończenie poszczycić się chlubnem wspomnieniem wielkiego naszego piewcy z *Czarnolesia*, który przed trzema wiekami, strony tutejsze zamieszkiwał, by tym sposobem odświeżyć go nieco w pamięci ziomków i kolligatów dziś jeszcze dosyć licznie w tejże stronie osiedlonych. Wieś *Czarnolesie* odległa tylko od Radomia o mil 4, ulubione niegdyś ustronie Jana Kochanowskiego, bywa jeszcze i teraz celem odwiedzin ludzi miłujących cnoty i zasługi tego męża położone dla kraju i literatury ojczystéj. Nie jeden z przybyłych tu z rozrzewnieniem spocząć jeszcze może w *krześle* tém samém do dziś dnia przechowywaném, w którém dumał ulubiony nasz poeta.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 14 Lipca. *Moniteur* ogłasza okólnik hr. Walewskiego, względem zasad prawa morskiego, ułożonych przez kongres paryzki.— Wszystkie państwa przyjęły te zasady, wyjąwszy Hiszpanji i Mexyku, które nie chcą przystać na zniesienie prawa listów kaperskich. Stany Zjednoczone przeciwnie żądają, aby własności prywatne były zupełnie bezpieczne od chwytania w czasie wojny.

Constitutionnel donosi, że summa dochodów niestałych w pierwszym kwartale, przedstawiała zwiększenie o 14 milj. fr. w porównaniu z odpowiednim perjodem 1857 r.

Marsylja 13 Lipca. Poczta z Kalkuty nadeszła tu. Listy donoszą, że koszary angielskie w Allahabad zostały spalone. Pomimo obecności lorda Canning, pięć koszar spłonęło, żołnierze zostający w nich zaledwie zdążyli jak najśpieszniejszą ocalić się ucieczką.

Lucknow ciągle jest otoczone.

Mamy nowe szczegóły o rzezi w Dżeddah. Vice-konsul angielski najpierw został zamordowany, następnie fanatycy rozsiekali jego ciało i zrzucili chorągiew konsulatu. Wszystkie rodziny greckie doznały opieki ze strony morderców, ale wszystkie rodziny angielskie wymordowano. Konsul francuski i jego małżonka zostali zabici, oba konsulaty i archiwa ich zniszczono. Paropływ *Cyclope* przyjął na pokład kanclerza konsulatu francuzkiego i córkę konsula, tudzież dwadzieścia innych osób.

W Mekce ludność muzułmańska dowiedziawszy się o téj rzezi, obchodziła wielką uroczystość z oznakami radości. Na całem nadbrzeżu morskiem, między ludnością mahometańską panuje wielkie wzburzenie.

Marsylja 14 Lipca. Wczorajsze wieczorne dzienniki tutejsze ogłaszają najsmutniejsze wiadomości z Indji. Dzienniki indyjskie *Englishmann i Hurkaru* oświadczają, że powstanie upowszechniło się, choroby zaraźliwe szerzą się; armja angielska okazuje nadzwyczajną odwagę, ale coraz zmniejsza się jéj liczba. W jednym dniu umarło w Lucknow 90 osób. Dwudziestu żołnierzy padło od słonecznego porażenia.

Pułkownik Thomson umarł na cholerę. 1,500 ludzi posiłków wylądowało. Jeden pułk wzmocnił garnizon w Lucknow.

Londyn 14 Lipca. Do Alexandrji przybyła w dniu 10 b. m. poczta lądowa. Depesza z Malty donosi z Bombay 19 Czerwca, jako fakt urzędowy, że porażka Maharadży Scindia przez powstańców z Calpee i jego przybycie do Agra potwierdziło się. W Rohilcund i Doab było spokojnie, w Behar powstanie przytłumione. Mieszkańcy Lucknow wracają do miasta i rozbrojenie spokojnie postępuje.

Paryż 11 Lipca. Dziś odbędzie się znowu posiedzenie konferencji. (*Neue Preus. Ztg*)

ANGLJA.

Londyn 13 Lipca. Rząd francuzki wprowadził nowe ułatwienie pocztowe dla podróżujących anglików. Mogą oni (ale tylko rodowici anglicy) przybywać do Boulogne i Dieppe, podobnie jak dawniéj bez pasportów, wysiadać na ląd i bawić w tych miastach portowych jak długo zechcą. Ale jeśli zechcą udać się daléj w głąb kraju, muszą postarać się o karty legitymacyjne.

Pożar który tu wczoraj wybuchnął w jednéj fabryce sztucznych ogni, spowodował pokaleczenie przeszło 100 osób. Sam zakład prawie do fundamentów został zniszczony, a nadto wybuchające ognie, zaniosły pożar do drugiego na przeciwnéj stronie ulicy leżącego zakładu, i oba wysadzone zostały w powietrze z wszystkiemi zapasami, niosąc przerażenie i zniszczenie w całéj ludnéj okolicy. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA.

Paryż 19 Lipca. Chociaż rząd cesarski nie otrzymał żadnéj bezpośredniéj wiadomości z Dżeddah, rapporta nadeszłe do gabinetu angielskiego, nie pozwalają wątpić o autentyczności tego faktu. Fuad pasza napisał natychmiast do Konstantynopola, żądając szczegółowych wiadomości.

Nie ma dotąd pewności, czy wpuszczenie wody w tylną przystań Cherbourga, będzie mogło zostać dopełnione w d. 4 Sierpnia, jak tego wymagałaby obecność królowéj Wiktorji. Operacja ta, któréj powodzenie zależyć może od pewnych warunków przystępu morza, miała się odbyć 7go sierpnia. Podróż królowéj angielskiéj do Prus, nie pozwala jéj pozostać dłużéj jak przez dzień 4 Sierpnia w Cherbourg, ale żywiołom rozkazywać nie można, tak jak statkom, które po nich pływają, i dla tego nie możmy na pewno liczyć, czy zalanie przystani da się przyśpieszyć.

Pracują obecnie nad wyrobieniem wypukłego planu arsenału w Cherbourg, tudzież przystani i t. d., w wymiarze jednéj tysiącznéj części naturalnéj wielkości. Będzie to dar od Cesarza dla królowéj Wiktorji.

Cesarz przybędzie do Cherbourg dopiero w d. 4 z rana, przyjął bowiem zaproszenie na bal, który miasto Caen wydaje dla niego w dniu 3 sierpnia.

Xiąże Napoleon znalazł najuprzejmiejsze przyjęcie w Limoges. Uderzające podobieństwo rysów Xięcia z Napoleonem I, sprawia na pierwszy rzut oka wielkie wrażenie, a jego łatwość wysłowienia podoba się powszechnie. Xiąże powraca do Paryża we czwartek z rana, równie jak pan Rouher, bo cały dzień środowy ma być poświęcony przez xięcia i ministra na obejrzenie zakładu stadnin w Pompadour, o dziesięć lieues od Limoges.

Zapewniają, że xiąże odbędzie we wrześniu pierwszą wycieczkę do Algierji.

Sprawa przekopania międzymorza Panama, jeśli mamy wierzyć dziennikom amerykańskim i angielskim, przybierze wymiary między-narodowe. Mówią o posłaniu floty Stanów Zjednoczonych na wody Nicaragua, dla niedopuszczenia rozpoczęcia robót towarzystwa francuzkiego, które zawarło w tym celu ugodę z rządami rzeczypospolitych, od których zależy to międzymorze. Sądzimy, że dzienniki przesadzają ważność téj sprawy. Towarzystwo o którém mowa, nie myśli rozpoczynać swego dzieła bez zezwolenia Stanów Zjednoczonych i wielkich mocarstw europejskich i ten wypadek w żadnym razie nie będzie powo-

---

— Wacpan, panie Ożarowski. kiedy myślisz rzetelnie i chcesz się na co przydać ojczyznie, wybij sobie z głowy te twoje podróże. Zacząłeś już z szablą wojować, wstąpże zaraz do wojska. Ażeby zaś była pewna nadzieja promocji, wstąp do pułku królewskiéj dragonji. Tym sposobem przebłagasz króla za niedorzeczny wybryk, który ci się wydarzył, a kiedy się będziesz applikował jak trzeba, znajdzie się protekcja.

Tym ostatnim projektem już hetman dobił drażliwego młodzieńca. Spłonął cały jak w ogniu, oczy skrami sypnęły, zdało się jakby myślał: — Hej! żebyś ty był nie hetmanem! nie prawą ręką królewską! — Ale przecież potrafił się zgwałcić. Zacisnął zęby i zmilczał.

— Cóż? — spytał Denhoff, — niepodoba się waści ten projekt?

— JW. panie! ważne rzeczy. Muszę się nad tém namyśléć, — odpowiedział Ożarowski powolnie i już się kłaniał i chciał odchodzić.

Ale tymczasem hetman, zdaje się, jakby miał całe co innego na myśli. Mimo wyraźnéj surowości w obejściu, zdawało się, jakby się przecież w głębi duszy uśmiechał, jakoż rzekł zaraz:

— A cóżto? już odchodzisz? więc taki koniecznie do Francji?

— Koniecznie, JW. hetmanie, — odpowiedział Ożarowski z zacięciem, — a jeżeliby małego szlachetkę o kilku wioskach na podwodę nie stało, to pieszo pójdzie i dojdzie tam gdzie zamierzył.

To rzekłszy, obrócił się zaraz i wyszedł prędko z komnaty. Wyszedł i szedł jak pijany. Każda żyłka w nim drżała, wszystka krew w nim kipiała jak w kotle. Jeszcze też nigdy na życiu nie czuł w sobie takiego wrzącego gniewu. Jeszcze nigdy przeciw nikomu nie uczuł takiéj nienawiści serdecznéj, jak teraz przeciw temu dumnemu pankowi, który jednym zamachem we wszystkie najsłabsze strony go zranił. I jego cześć świętobliwą dla ojca, i jego bitwę zaszczytną, i jego najsłodsze nadzieje na przyszłość, wszystko to ten nielitościwy szyderca sponiewierał, splugawił, podeptał. Rozraniony do głębi serca młodzieniec nie wiedział sam co się z nim działo. Nie szedł też już do gości, tylko się schował w najodleglejszy kąt domu, aby się wcale już nie pokazać, dopóki ten nienawistny gość będzie tu bawił.

Tymczasem tutaj gospodarz domu uczuł także głęboko tę krzywdę, byłby się nawet żwawo ujmował za tem poczciwy miecznik i miał to ciągle na myśli, ale kiedy na końcu taki zwrot wzięła ta osobliwa rozmowa, uspokoił się o to i nawet w duszy się uradował. Cóżkolwiekbądź bowiem, zawsze Jmć hetman polny litewski został przez młokosa pobitym. Tak to rozumiał miecznik. Czy także tak i Denhoff, trudno było odgadnąć. Jednakże w każdym razie musiał coś uczuć, bo zmilkł na chwilę i nic nie mówił. Patrzał też miecznik na niego ciekawie i czekał aż się odezwie, lecz kiedy to się nie stało, zapytał:

— Cóż, panie Stanisławie, jakże się podoba młodzieniec?

— Fi! — rzecze Denhoff, — duma mospanie za katy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

dem nietylko do wojny, ale nawet jakiegobądź zajścia międzynarodowego.

Minister państwa Nicaragua, uwierzytelniony we Francji i Anglji, wyjechał do Londynu, dla przedstawienia tam swoich pism wierzytelnych.

Hrabia Cavour ma odpocząć po licznych i gorliwych pracach; czas otrzymanego urlopu przepędzi w Szwajcarji.

Dziś z rana odbyło się w kaplicy św. Ferdynanda doroczne nabożeństwo na pamiątkę katastrofy, która wyrwała xięcia Orleanu z łona rodziny i popularności na którą tak słusznie zasługiwał. Kościół św. Ferdynanda przepełniony był jak zwykle przez przyjaciół ostatniéj dynastji.

— Cesarz wczasie swego pobytu w Plombieres zajmuje się ciągle wielkiemi robotami publicznemi. Przysłano mu z Vichy plan budowy nowego zakładu który zostanie jeszcze powiększony. Domy nad brzegiem Allier zostaną kupione, park zostanie zwiększony i urządzone tam zostaną kjoski i gry zręczności podobne jak w Baden i Homburg. Proszono Cesarza o pozwolenie na założenie na czas pory letniéj pewnego rodzaju kółka w którem by grano, z zaprowadzeniem pewnych ostrożności tak jak istniejące w gmachu Kasyno. Cesarz odrzucił w sposób najformalniejszy wszelkie tego rodzaju propozycje.

Minister skarbu przesłał wszystkim poborcom jeneralnym zostającym pod jego rozkazami, cyrkularz w którym modyfikuje udzielone im taryfy, zwolnienia i taxacje. Powiedziano w tym dokumencie że kommissja Ciała prawodawczego zajmująca się budżetem na rok 1859 dziwiła się niezmiernemu powiększeniu kredytu przeznaczonego na koszta służby poborców finansowych. W ostatnich latach powiększenie to wynosiło 900.000 fr. Minister przyznaje że powiększenie produkcji i przyspieszenie ściągnięcia dochodów, powinno słusznie zapewniać większe wynagrodzenia poborcom finansowym, ponieważ powiększa tem ich obowiązki. Minister przeto stanowi podwyższenie wynagrodzenia, ale zmniejsza o $^1/_{20}$ centima potrącenie od części dochodów 2 i 4 miljony a o $^1/_{40}$ centima od dochodów przewyższających tę ostatnią cyfrę.

Pieniędzy taka jest obecnie obfitość w skarbie że minister prócz tego przedsięwziął inne jeszcze środki, dowodzące dobrego położenia finansów.

Na pamiątkę uroczystości inauguracyjnéj w Cherbourgu i wizyty królowéj Wiktorji, wybity zostanie specjalny medal. Uroczystości te jak się zdaje ostatecznie naznaczone są na 4, 5 i 6 sierpnia. Spodziewają się jeszcze przybycia floty Cesarsko Rossyjskiéj na uroczystości inauguracyjne. Cesarz zatrzyma się w Caen; mieszkania są nieopłacone nawet w tem ostatniem mieście. Mała stancyjka na strychu płaciła się 60 fr. na dwa dni. W Cherbourgu Towarzystwo kolei wschodniéj, chcąc ofiarować gościnność swoim zaproszonym, nie znalazło w całem mieście 53 wakujących łóżek; podobno każe zbudować namiot, w którym zaproszeni biwakować będą w żelaznych łóżkach.

Mylnie donoszono o installacji obozu w Chalons, gdyż dopiero w dniu 15 sierpnia marszałek Canrobert obejmie jego dowództwo. Wizyta Jego Ces. Mości, zapowiedziana na dzień 14, zostanie zapewne odroczona na dwa lub trzy dni później.

Xiąże Hjeronim prezydować będzie w Paryżu na uroczystościach 15go sierpnia, w miejsce Cesarza, który nie będzie mógł być tu w tym czasie.
(Indépendance Belge)

T U R C J A.

Konstantynopol 2 Lipca. Od kilku dni nie mamy tu prawie żadnych wiadomości o konferencjach paryzkich, wyjąwszy że Fuad pasza zasłabł i że skutkiem tego posiedzenia konferencji na niejaki czas zostały przerwane. Uważano tu po ostatnich depeszach nadeszłych z Paryża, że między wielkim wezyrem Ali paszą i internuncjuszem austrjackim, objawiło się jakieś nieporozumienie, które atoli musiało już zostać usunięte, o ile sądzić można po stosunkach jakie widzimy w ostatnich dniach między temi osobami.

Wiadomości z Kandji nie bardzo są zadowalające. Największe wzburzenie panuje ciągle między ludnością turecką téj wyspy, która nie może się zdecydować na przyjęcie pozycji, która według ich zdania została im przeznaczoną obecnie względem rajahów, w skutku ustąpień uczynionych tym ostatnim. Codziennie muzułmanie gromadzą się pod mieszkaniem Ahmeta paszy i Ramzi Effendego, i zagrażają wybuchem nowych zaburzeń. Ahmet pasza musiał przedsięwziąć najsurowsze środki dla zapobieżenia wybuchowi, który przy obecnem usposobieniu umysłów, pociągnąłby za sobą wielkie nieszczęścia. Wielu przywódców téj agitacji aresztowano i siła zbrojna została tak rozporządzoną, żeby mogła z łatwością powstrzymać wybryki ludności. Dotąd, dzięki tym środkom, malkotenci niepozwolili sobie żadnéj ważniejszéj demonstracji, ale spokojność wyspy bardzo jest niepewną.

Przy odejściu poczty która przywiozła te wiadomości, posiłki wysłane z Konstantynopola, a składające się z dwóch batalionów piechoty, przybyły na miejsce. Jest jednak nadzieja uspokojenia zupełnie téj wyspy, bez użycia ostatnich środków. Agitacja ludności muzułmańskiéj wywołana jest w znacznéj części przez poduszczania ze strony przyjaciół dawnego systemu, i nie ma bynajmniéj charakteru urzędowego, któryby jéj chciano przypisywać.

Vely pasza oczekiwany jest w Konstantynopolu w pierwszych dniach lipca, ale jeszcze tam nie przybył. Nowy gubernator Kandji, ma bez zwłoki udać się na miejsce swego przeznaczenia, z instrukcjami potrzebnemi do zapewnienia zupełnego uspokojenia téj wyspy.

W zeszłą niedzielę zdarzył się przypadek w przystani arsenału. Okręt *Nusredie*, (zdobywca) o 72 działach o mało nie spalił się. Ogień wybuchnął pod pokładem w składzie żywności, i rozszerzył się z taką szybkością, że pomimo licznéj i szybkiej pomocy, niezmiernie trudno było owładnąć ogień; na szczęście jeden statek holowniczy znajdujący się w pobliskości zbliżył się do palącego się statku i wyciągnął go w głąb przystani arsenału, gdzie głębokość wody pozwoliła zanurzyć go aż do pierwszéj baterji. Dzięki téj niespodzianéj pomocy, straty poniesione przez ten statek, nie bardzo są znaczne. Rozpoczęto już roboty dla postawienia tego statku w możności utrzymania się na wodzie.

Rozpoczęto także śledztwo w radzie admiralicji dla odkrycia powodów tego wypadku, ale dotąd nieosięgnięto żadnego rezultatu. Mamy jednak powód sądzenia że ogień był skutkiem nieuwagi którego z ludzi z osady, który zeszedł do składu zapasów żywności z latarnią niedobrze zamkniętą, ale dotąd nie zdołano dojść osoby winnego, ponieważ osada statku Nusredie była nie liczna i sprawca mimowolny pożaru, mógł wyjść napowrót z pod pokładu, wcale niepostrzeżony przez nikogo.

Regularna milicja (redif) którą świeży rozkaz rządu powołuje na nowo do broni, zaczyna przybywać licznie do Konstantynopola. Wczoraj fregata parowa z Trebizondy przybyła do naszego portu mając pięć ludzi tego żołnierstwa na pokładzie.

Policja zabrała w tych dniach w jednym domu w Pera, w skutku otrzymanéj denuncjacji, kilka skrzyń zawierających broszurki poety greckiego Sutzo, przysłane tajemnie do Konstantynopola w celu propagandy anty-muzułmańskiéj. Te paszkwile usiłują podniecać uczucia narodu greckiego przeciw sułtanowi i rządowi Wysokiéj Porty, a nawet królowi Ottonowi. *(Ind. Belge).*

W Ł O C H Y.

Neapol 6 Lipca. Jenerał Filangieri został wezwany do Ischia i przez sześć godzin miał tajne posłuchanie u Jego Kr. Mości. Naturalnie, wywołało to wielkie domysły. Mówią o zmianie gabinetu. Ta wyspa (Ischia), która w Neapolu jest tem, czem wyspa Saint Ouen w Paryżu, stała się teraz zupełnie nieprzystępną. Niemożna tam udać się bez paszportu podpisanego w prefekturze policji, a tego paszportu nikomu dać nie chcą. Przedwczoraj trzydzieści cztery osób udało się tam za interessem, dla rozrywki lub dla zdrowia, ale wszystkich zatrzymano przy wyładowaniu, dla braku potrzebnych papierów. Nawet kommissarz Silvechi, zaledwie wyzdrowiawszy z kontuzji którą otrzymał w ramie, chciał podziękować królowi za zajęcie, jakie ten ostatni raczył okazywać dla jego słabości. Ale chociaż znajdował się na statku ministrów i nawet w ich towarzystwie, został niegrzecznie odprawiony przez majora Severino i zmuszony był wrócić do Neapolu.

Donosiliśmy, że komendant Marchetti został degradowany publicznie za obicie kijem żołnierza. Inni oficerowie, którzy dopuścili się przekroczeń dotychczas puszczanych bezkarnie, doznają rozmaitego rodzaju strofowania lub kary. Uwaga Europy wprowadza tu niejaką moralność w armji i chcianoby to samo uczynić w administracji.

P. Travera jenerał inżenjerji, udał się na brzegi Adrjatyku, dla obwarowania ich.

Słychać o nowych rozbojach w Kalabrji. Jenerał Alan podobno wszedł w układy z bandytami.
(Indépendance Belge.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Tajny radca *Łęski,* dyrektor główny prezydujący w komissji rząd. przy. i skarbu z gubernii Warszawskiéj, *Chełmicki* Adolf obyw. z Okalewa nr 585, *Dembowski* Ign. ob. z Nacpolska nr 1070, *Fudakowski* Zyg. oby. z Chełmna nr 625, *Malinowski* Hen. oby. z Smrocka nr 467, *Piotrowski* Jan oby. z Mohylewa nr 603, *Stojanowski* Aureli ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Cieszkowski* Aug. hr. z Berlina nr 414, *Enoch* Juljusz radca koleg. z Drezna nr 413.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Tajny radca senator *Eliaszewicz,* zarządzający kancellarją JO. Xięcia Namiestnika, do Nowéj-Alexandrji, Rzeczywisty radca stanu *Kłuszyn,* dyrektor wydziału w kom. rzą. spraw wewn. i duch. do Petersburga, *Benisławski* Bronisław ob. do Ciechocinka, *Brzozowski* Konrad obyw. do Wylezina, *Dembowski* Florjan ob. do Rudy, *Jagmin* Alfons radca dworu do Kowna, *Rojewski* Walenty obyw. do Wierzchocin, *Sumiński* Walenty obyw. do Pułtuska, *Rutkowski* Fran. naczelnik kancellarji prokuratorji do Ostendy, *Wysiekierski* Bolesław ob. do Drezna.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 780, wyjechało 666.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 17 Lipca 1858 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	31	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	$77^1/_2$	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 15 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	99	45
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	10	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $18^8/_9$
od listów zastawnych kop. $4^1/_6$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim). Dziś: *Chłopi arystokraci. Sztuka przypodobania się.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Lipca 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.